

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50, za codzienne dwukrotne odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opakowaniach: mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50 rocznie Rubli 15.00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rubli 6 = Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobny pismem lub jego miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trytyłamowy drobny pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t.p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2 1/2 kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego w Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Mowa kanclerza niemieckiego.

„Lamy historii świata zapisały wiarołomstwo Włoch krwawymi zgłoskami, które nigdy niczem zastarte być nie mogą“ — tak rozpoczął się mowę kanclerz Rzeszy niemieckiej w parlamencie berlińskim dnia 28 maja.

Nikt nie groził Włochom — ani Austro-Węgry, ani Niemcy. Historia rozstrzygnie później, czy trójprzymierze karmione było tylko obietnicami i pochlebstwami. Bez przelania kropli krwi, bez niebezpieczeństwa życia dla jednego choćby Włocha, mogły Włochy zabezpieczyć sobie długi szereg koncesji, które niedawno, w tym miejscu, podałem do wiadomości — terytorja w Tyrolu i nad Isonzo, jak daleko słycać język włoski, zadośćuczynienie narodowych aspiracji w Tryeście, wolna ręka w Albanii i cenny port Valone. Dlaczego nie przyjęli tych ustępstw? Czy mają oni zamiar zabrać niemiecki Tyrol? Ręce precz! (Długie oklaski).

„Opuszczaliśmy Rzym, nie mając żadnej wątpliwości co do tego, że Włochy, atakując austro-węgierskie wojska, zmierzają także z wojskami niemieckimi.

„Dlaczego Rzym odrzucił z tak lekkim sercem propozycje Wiednia? Włoski manifest wojenny, który pod pustymi frazesami ukrywa nieczyste sumienie, nie daje nam w tym względzie żadnych wyjaśnień. A może brakło im odwagi przyznać się otwarcie do tego, o czem opowiadano tu szeroko, w kuluarach parlamentu, jako o pretekście prasy i w formie plotek — mianowicie, iż propozycja Austrii przyszła za późno i że nie można jej było zaufać.

„Jakież są fakty? Włoski mąż stanu nie ma prawa mierzyć wiary i słowności innych narodów tą samą miarą, jaką przykładą do swej własnej lojalności wobec przymierza.

„Niemcy zagwarantowały swem słowem, że te ustępstwa będą przeprowadzone. Nie było tu żadnych podstaw do braku zaufania.

„Dnia 4 maja Trentino było tym samym i taktem samym terytorjum, jakim było w lutym, a ustępstwa co do Trentino powiększyły się jeszcze w takiej mierze, jak o tem nikt w zimie nie myślał nawet.

„Były także i objawy znamienne wahania się w łonie rzymskiego gabinetu, już od grudnia zeszłego roku. Mieć dwa żelaza w ogniu, to zawsze wygodniej. Już dawniej zresztą Włochy okazywały predykcję do „ekstra-tańców“. (Brawa i śmiechy).

„Ale to nie sala balowa. To krwawe pole bitwy, na którem Niemcy i Austro-Węgry biją się o swe istnienie przeciwko całemu wrogiemu światu. Dyplomata rzymski zagrał wobec swego własnego narodu tę samą sztukę, jaką odegrał wobec nas.

„Prawda jest, że terytorja, gdzie mówią po włosku, na granicy północnej, były zawsze marzeniem i pragnieniem każdego Włocha, ale znaczna większość włoskiego narodu, tak samo, jak i znaczna większość w parlamencie, nie chciały słyszeć o wojnie. Na podstawie obserwacji najlepszego obserwatora sytuacji we Włoszech, w pierwszych dniach maja, cztery piąte senatu i dwie trzecie Izby były przeciwko wojnie, a wśród tej większości znajdowali się najodpowiedzialniejsi i najpoważniejsi mężowie stanu. Ale ogólny zdrowy rozsądek nie miał tu nic do powiedzenia. Zdecydowało jedynie pospólstwo i ulica.

„Wśród nastroju ogólnej dobrze usposobionej tolerancji i przy pomocy kierujących mężów z gabinetu, karmionych złotem trójporozumienia, pospólstwo, prowadzone przez podwójny wojenny, nie

znających żadnego skrupułu, ogarnął szafi krwi, który groził królowi rewolucją, a wszystkim ludziom umiarkowanym morderstwem, aby nie przyłączyli się do tego wojennego delirium.

„Naród włoski utrzymywano umylnie w nieświadomości co do biegu układów z Austrią, i co do rozmiaru ustępstw austriackich, i w ten sposób doszło do tego, że po rezygnacji gabinetu Salandry, nie można było znaleźć nikogo, który miał odwagę przedsięwziąć utworzenie nowego gabinetu — i że podczas decydującej debaty żaden członek partii konstytucyjnej w senacie, czy w Izbie, nie śmiał nawet próbować oceny wartościowych i daleko idących ustępstw austriackich. W pośród rozszalałej żądzy wojny wszyscy szlachetni i uczciwi politycy zamilkli.

„Kiedy jednak, w chwili oprachunku rezultatów wojennych, jak tego spodziewamy się i pragniemy, naród włoski otrzeźwieje z powrotem, przekona się zapewne sam, jak lekka była ulga podżegającym wzięcia udziału w tej wojnie światowej.

„Uczyniliśmy wszystko, co było możliwe, aby uniknąć odstąpienia Włoch od trójprzymierza. Na nas spadło niewdzięczne zadanie zażądania od naszego lojalnego sprzymierzeńca, Austrii, aby kupiła lojalność trzeciego uczestnika aljansu za ustępstwa na jej dawnym, dziedzicznym terytorjum.

Wiadome jest, że Austria poszła w kierunku najdalejszych, możliwych koncesji. Książę Buelow, który objął czynną służbę dla cesarstwa, usiłował wszelkimi środkami, swą dyplomatyczną zręcznością, swem gruntownym znawstwem sytuacji włoskiej i włoskich osobistości dojść do porozumienia. Chociaż więc jego trud poszedł na marne, cały naród żywi wdzięczność dla niego.

Tak więc mamy przed sobą i tę burzę. Z miesiąca na miesiąc wchodzimy w coraz większą spójnię i zażyłość z naszym sprzymierzeńcem. Od Pilicy do Bukowiny wytrzymałyśmy wytrwale i uparcie, razem z naszymi austro-węgierskimi towarzyszami broni, cztery miesiące gigantycznej przewagi nieprzyjaciela. A potem posunęliśmy się zwycięsko. Włoc i nasi nowi wrogowie zginą, pokonani duchem, lojalnością, przyjaźnią i dzielnością mocarstw centralnych.

W wojnie tej święci Turcja wspaniałe swe odrodzenie. Całe Niemcy śledzą z entuzjazmem różnorodne fazy tego twardego i zwycięskiego oporu, z jakim lojalna armia i flota turecka odpięra ataki wroga.

Przeciwko żywej ścianie naszych sojuszników na Zachodzie, wrogowie nasi daremnie prowadzą ataki. W niektórych punktach walka ulega fluktuacjom, tam i ówdzie przechodzi transzeja lub wieś z rąk do rąk — ale wielki zamiar przełamania się przez naszą ścianę wojsk nieprzyjacielskich, zapowiadany od pięciu miesięcy, nie udał się i nie uda się. I oni zginą tak samo, bo nasi żołnierze to bohaterowie.

Do tej pory wrogowie nasi nadaremnie wezwali przeciwko nam wszystkie potęgi świata i stworzyli koalicję dzielnych bojowników. My nie chcemy obniżać wartości naszych przeciwników, jak to czynią nasi wrogowie. W chwili, gdy motloch angielski (!) tańczy naokół pogorzeliśk, własności bezbronych Niemców, rząd angielski ważył się opublikować dokument, z powołaniem się na bezimiennych świadków, stwierdzających okrucieństwa w Belgii, które są tak potworne, że tylko cbiakany mózg może w nie uwierzyć (!).

Podczas gdy prasa angielska nie dopuszcza do pozabawienia się wiadomości, w Paryżu panuje terror cenzury. Nie ukazują się żadne listy strat, a niemieckie i austriackie komunikaty nie mogą być drukowane. Ciężko ranni usuwani są zdala od swych krewnych, a oczywisty strach przed prawdą jest głów-

nyim wskaźnikiem postępowania rządu. Wyszło na jaw, zgodnie z niezgodną obserwacją, że wcale nie wiadomo o ciężkich porażkach Rosjan i że ciągle istnieje wiara w rosyjską maszynę walczą, toczącą się na Berlin, który ginie z wycieńczenia i nędzy — a zaufanie do wielkiej ofensywy na zachodzie, która od miesięcy nie posunęła się — istnieje bezustannie.

Jeżeli rządy państw wrogich sądzą, że oszukiwaniem ludności i rozpętywaniem ślepej nienawiści mogą zetrzeć piętno zbrodni z tej wojny — i odroczyć dzień obudzenia, to my, opierając się na naszym czystym sumieniu, na naszej słusznej sprawie — i na zwycięskim mieczu, nie ustąpimy ani na włos z drogi, którą uznawaliśmy zawsze za sprawiedliwą.

Wśród tego zamieszania poglądów u przeciwników, naród niemiecki idzie swoją własną drogą spokojny i pewny siebie. Nie w nienawiści prowadzimy tę wojnę, ale w gniewie, w oburzeniu. W świętym oburzeniu. Im większe jest niebezpieczeństwo, tem bardziej miłość ojczyzny, otoczonej zewsząd przez wroga, rozpala nasze serca, tem więcej musimy się troszczyć o nasze dzieci i wnuki i tem więcej znieść, aż wreszcie zwyciężymy i osiągniemy każdą możliwą realną gwarancję i zabezpieczenie, że żaden wróg, sam czy sprzymierzony, nie ośmieli się podnieść przeciw nam broni.

Im groźniej szaleje wokoło nas, tem silniej musimy budować nasz dom. Za tę świadomość zjednoczonych się, za megniętą odwagę i za bezgraniczne poświęcenie, ożywiająca cały naród — oraz za to lojalne współdziałanie z ojczyzną, które od pierwszego dnia wojny znamionowało was, panowie, składam wam, jako przedstawicielom narodu, gorące podziękowanie cesarskie.

We wzajemnej ufnosci, iż stanowimy jedność, zwyciężymy, wbrew wrogom całego świata.

(„Dz. Kij.“)

Po zaburzeniach w Moskwie.

Głównokomenderujący w Moskwie książę Jusupow wydał następujący rozkaz: „Wobec możliwości powrotu lub przybycia choćby nawet na czas krótki do Moskwy wysiedlonych ze stolicy obowiązkanych wojskowo poddanych państw wojujących z nami, rozkazuję wszystkim organom policyjnym śledzić pojawianie się w Moskwie takich osób i bezzwłocznie donosić mi o każdym osobniku, który powrócił. Jednocześnie polecam uprzedzić wysiedlanych ze stolicy obowiązkanych wojskowo, że w razie powrotu do Moskwy będą ukarani więzieniem na trzy miesiące.“

Program flotowy Japonji.

Z Tokio donoszą: Uchwalone przez parlament wyasygnowanie 23 milionów jen na budowę statków stanowi część wydatków na urzeczywistnienie programu budowy statków 1913 r., zgodnie z którym w 1918 roku powinno być zakończony uzbrojenie trzech naddreadnughów, 8 kontr-torpedowców i dwóch łodzi podwodnych.

Pożary w Anglii.

Z Londynu donoszą, że z niewiadomych powodów wydarzyły się pożary w dokach Wiktorji, w Londynie, w składach bawełny Boothla pod Liverpoolem i w gmachu, należącym do towarzystwa anilinowego w Manchesterze.

Straty w Galicji.

Według publikacji krakowskich z dnia 30. marca r. b. w Galicji ucierpiało od działań wojennych 100 miasteczek i 6000 wsi, przyczem straty ich wynoszą 2 miljardy koron. 250 wiosek zniszczono do szczerbiny, armje walczące zarekwirowały 800 koni i półmilijona sztuk bydła.

Z okupowanych części Królestwa.

Osoby, którym udało się przekraść z powiatu będzińskiego do Warszawy opowiadają, że Niemcy zorganizowali w okręgu tym zarząd sądowo-administracyjny, który wydaje rozmaite zarządzenia celem wprowadzenia nowego porządku rzeczy. I tak w gminach polecono usunąć rosyjsko-polskie napisy z domów instytucji i t. d. W szkołach miano zaprowadzić nauczanie w niemieckim języku, przyczem obowiązane są uczęszczać na naukę wszystkie dzieci od 7—14 lat. Na ludność nałożono podatków w kwocie 2 marek od głowy, ustanawiając kurs marki po 60 kopiejek.

Pewien lekarz warszawski otrzymał list z okolicy Włocławka, w którym między innymi donosi mu, że cała przestrzeń zajęta teraz przez Niemców jest poprzecinana liniami kolejowymi, wszystkie pola są poobsiewane, przyczem zboże dali Niemcy wieśniakom za darmo. Prócz tego okazano wieśniakom wszelką możliwą pomoc w narzędziach rolniczo-gospodarskich. Celem tego jest, rozumie się, zamiar otrzymania dobrego zbioru i następnej rekwizycji. Cały handel znajduje się teraz w rękach Niemców. („Od. List.“)

W Łodzi utworzono specjalną organizację w celu rozdzielania asygnat na chleb. W organizacji tej znalazło zajęcie 200 ludzi. Wydawanie asygnat ma miejsce nie tylko dla cywilnej ludności, ale także dla wojsk i niemieckich urzędników. Otrzymano 18 wagonów mąki, przysłanej przez komisje Rockefellera.

W Dobrzyniu, na prawym brzegu Wisły, urządzili Niemcy większą przystań. Do sporządzenia jej użyto 800 robotników z miejscowej ludności. Tutaj zwożą zarekwirowane towary, naładowują na barki i przywożą do Niemiec. Zwożą także budulec, który spławiają do Torunia. W mieście otwarto także fabrykę cegieł i puszczono w ruch browar. Pełno tu przyjezdnych Niemców i wielka liczba zbiegów z okolicy, którzy ucierpieli wskutek wojny. Liczba ludności wzrosła z 2500 do 10 tysięcy, ale daje się czuć niedostatek żywności i zbiegowie biedują.

Zbrodnia w Warszawie.

Pisma warszawskie z przed kilku dni donoszą:

Przy zbiegu tutejszej ulicy Wareckiej i pl. Wareckiego znajduje się obszerny lokal sklepowy, który poprzednie zajmowała restauracja, t. zw. „dorożkarska“. Restauracja ta nie cieszyła się w ogóle dobrą opinią, a gdy przed kilku laty groźny bandyta i prowokator, dziś już osadzony i skazany, Sukiennik, dokonał w restauracji tej zabójstwa agentów śledczych: Sekowskiego i Andersa — restaurację zamknięto. Sklep przez pewien czas był niezajęty, aż wreszcie wynajęła go na magazyn ubrań dziecięcych p. Filipina Niemira.

Magazyn p. n. „Janina“ prosperował bardzo dobrze. Przy magazynie była pracownia, zatrudniająca kilka panien. Właścicielka jednak mieszkała sama, mając służącą. Niedawno pod wpływem opowiadań o napadach bandyckich Niemirowa postanowiła zaopatrzyć się w opiekę męską, oddaliła tedy służącą, a zgodziła służącego, który przedstawił legitymację na nazwisko 18-letniego Stanisława Portasińskiego z Chotomora pod Warszawą. Portasiński ujął wszystkich domowników swa powierzchownością,

z posady jednak nie był zadecyzowany i mawiał, iż „pobędzie tu niedługo...“

Dnia 13 b. m., około godz. 5 rano, stróżkę domu, Kaletową, obudził Portasiński prosząc, aby mu otworzyła bramę. Kaletowa narzuciła na siebie pospiesznie ubranie, otworzyła bramę i powróciła do mieszkania, aby okryć się dokładniej.

W tym czasie Portasiński sprowadził dorożkę, wyniósł z mieszkania jakiś ciężki przedmiot i odjechał.

Około godz. 11 rano do Niemirowej poczęli się zgłaszać interesanci, lecz nie mogąc się dodzwonić do mieszkania — odchodzili. Około godz. 3 stróżka Kaletowa, która zwykle o tej porze chodziła do restauracji po obiady dla Niemirowej, zdziwiona, iż jej nie wzywają, poczęła stukać, a gdy z wewnątrz nie dawano znaku życia — wezwała policję.

Wyważono drzwi jedne i drugie i w sypialni znaleziono na łóżku pod stertą poduszek i pierzyn zwłoki 62-letniej Niemirowej. Jak wyjaśniono, zbrodniarz rzucił się na Niemirową, pogrążoną we śnie, zarzucił ją poduszkami i udusił. Wszystkie szuflady i drzwi znaleziono powyłamywane. Co zrabowano, na razie nie wiadomo. Niemirowa jednak uchodziła za zamożną, posiadającą w domu gotówkę i liżuterję. Wszelkie poszlaki o dokonanie morderstwa skierowały się przeciw Portasińskiemu. Policja wdrożyła energiczne kroki w celu ujęcia ptaszka.

Pożary.

Wczoraj rano przy pięknej pogodzie mieszkańcy miasta zaalarmowani zostali wiadomością o wybuchu pożarów. Prawie równocześnie ogień powstał w dwu miejscach. O godz. 9 rano zaalarmowano straż do pożaru na dworcu Czerniowieckim i do ognia wewnątrz Cytadeli. Ten ostatni ogień nie budził obaw, paliła się bowiem nagromadzona na dziedzińcach słoma, sienniki i stare mundury.

Gróżniejszy był pożar na dworcu Czerniowieckim, gdzie zapalił się dach na jednym z magazynów. Straż pożarna ugasiła ogień, wkrótce jednak stanęły w płomieniach inne magazyny i niedługo zachodnią część dworca objęło morze płomieni. Pożar trwa dotychczas. Wobec tego działalność straży pożarnej ograniczono do niedopuszczenia ognia do zabudowań prywatnych. W tym celu ustawiono sikawki na „Kopytkowem“, koło olbrzymiego składu drzewa Neudecków. skąd ogień mógł się przenieść na całą dzielnicę gródecką, koło budynków m. rogatki gródeckiej i rafinerji spirytusu na Bogdanówce. Lewandówki trenili mieszkańcy tego przedmieścia sypiąc wysokie wały przedpłynącą rowami płonąca ropa. Miejsca pożaru otaczały tysiączne tłumy, rabując co się dało.

O godz. 3 popoł. wybuchł pożar na Wólce, gdzie spłonął jeden dom parterowy.

W tym samym czasie stanął w płomieniach wielki skład drzewa na Zniesieniu, który spłonął do szczerbiny.

O godz. 5 popoł. wezwano straż pożarną do pożaru na ul. Batorego. Z niewiadomej przyczyny powstał tam pożar na strychu lużej kamienicy na rogu ulic Pańskiej i Batorego. Straż pożarna ugasiła ogień, którego pastwą padł dach.

W chwilę później ukazały się kłęby dymu nad Zniesieniem, gdzie zapalił się skład wódek i spirytusu Kronika.

W godzinę później stanęła w ogniu fabryka wódek tego samego właściciela, a olbrzymia łuna w tej stronie Lwowa unosiła się do późnej nocy.

O godz. 7 wybuchł ogień na ul. Weteranów, naprzeciw domu Inwalidów, gdzie zapaliły się trzy stajnie wojskowe. Straż ugasiła ogień. Dziś nad ranem stanęły w płomieniach baraki na ul. Weteranów. Pożar trwa jeszcze.

= Z CHWILI. =

(k.) Przez cały dzień wczorajszy aż do późnej nocy panował w mieście nastrój bardzo przygnębiający. Nad ranem przycichły strzały armatnie a w końcu na kilkanaście godzin zamilkły zupełnie. Huk dział jednak zastąpiły stokroć więcej trwogi budzące, gwałtowne, posadami domów wstrząsające eksplozje, jakby podrzeźniając przeciągającej burzy z wichrem i grzmotami ponad Lwowem i jego okolicą. Pod noc, grozę położenia potęgowały pożary, od których łuny rzucały na miasto purpurowe blaski. Z piersi gromadzących się tu owdzie, na przedmieściach zwłaszcza, ludzi, mimowoli wydierała się pieśń pobożna: Pod Twoją obronę... Nad wyraz smutny, nerwami targający był dzień 20 czerwca 1915 i nieprędko z pewnością będziemy go mogli zatrzeć w naszej pamięci. Chociaż... bodaj czy nie trzeba być przygotowanym na dzień jeszcze chmurniejsze, i stał się nerwy i krzepić ducha nadzieją, że wszystko to, co tak gnębi, przygnębia, przecie minie nareszcie i będziemy zwolnieni z tylolektnej pokuty...

Z chwilą pojawienia się łun na niebie zagrzmiały znów działa...

Wiadomości bieżące.

— Wojennym gubernatorem m. Lwowa mianowany został pochlebnie zapisany w pamięci Lwowa Eksceleńcja pułkownik hr. Szeremetjew. Pomocnikami Eksceleńcji mianowani sztab. rotmistrz hr. Al. L. Bobriński i sztab. rotmistrz Omelin.

Godzina przyjęć między 11 a 1 w południe. Eksceleńcja rezyduje w b. pałacu Namiestnictwa.

— Cenzorem wojennym dla prasy lwowskiej mianowany został chorąży pan Głębocki.

— Prezydum miasta, a mianowicie prezydent Rutowski i obaj wiceprezydenci Stahl i Schleicher wyjechali wczoraj przedpołudniem do Kijowa. Przed wyjazdem dr. Rutowski powierzył rządy miasta pp. Czesławowi Pawłowskiemu, Bolesławowi Ostrowskiemu i radcy Mieczysławowi Majewskiemu.

Panowie ci przedstawili się hr. Szeremetjewowi, który przyjął ich bardzo życzliwie i stosownie do ich prośby przyrzekł opiekę nad miastem i bezpieczeństwo życia i mienia mieszkańców. Wyraził przytem życzenie, aby w tych sprawach zwracano się do niego wprost o każdej porze dnia i nocy.

— Brak wieści. Od soboty nie mamy żadnych nowych wiadomości z najbliższej widowni wojennej, pozbawieni jesteśmy depesz zagranicznych, pisma rosyjskie i polskie, w które wcale obficie zaopatrywały nas wielkie miasta cesarstwa, Warszawa, Wilno przestały nas dochodzić, tak, iż prasa lwowska walczy z poważnymi bardzo trudnościami, nie mogąc swoich Czytelników dokładnie informować.

Wskutek tego braku wieści wytworzył się bardzo dziwny nastrój w mieście. Ruch na ulicach bardzo słaby, w godzinach popołudniowych nawet prawie zamarł w najludniejszych częściach miasta. Gromadzili się tylko ludzie koło miejsc pożarów, zwłaszcza ludno było u zbiegu ulic Leona Sapiehy i Gródeckiej.

Ruch tramwajowy utrzymywano przez cały dzień do zwykłej godziny, pasażerów jednak było bardzo mało.

Cisza zalega miasto. Czuć, że zbliża się jakaś chwila przełomowa.

— Zbiegowie. W piątek i sobotę napływało do miasta bardzo dużo zbiegów z okolic Gródka, Białogóry, Janowa, Zubrzy i innych wsi podlwowskich, ażeby się ochronić od niebezpieczeństwa akcji wo-

Największa i najpoczytniejsza ilustracja polska

„Tygodnik Ilustrowany“

wydawany w Warszawie pod redakcją Dra JÓZEFA WOLFFA

„Tygodnik Ilustrowany“

wychodzi regularnie, obecnie wyszedł Nr. 23 z d. 5 czerwca, który zawiera: Nadeszła chwila. (O wystąpieniu Włoch) przez Wł. Jabłońskiego. Jej obraz (wiersz), przez Marię Konopnicką. Dyktando Sabaudzka na przestrzeni stulecia. Samorząd miejski w Królestwie Polskim. Kartki z raptularza. (Dall Alpi Allo Stretto... Kapitan Leon Bernardin. Nienawiść i miłość. Tragiczny trójkąt). Na mogiłach. (Listy z okopów. List 29), przez M. Flodę. Wyrwali, przez W. Perzyńskiego. Zmiana nazw miejscowości, przez H. Wiercińskiego. Wydawnictwa Wileńskie. Z literatury o samorządzie. Kurjer literacki. Kronika pośmiertna. — Dział powieściowy: Reymont Wł.: W Warszawie. Rok 1794. (Cz. III), (23). Frenkiel T., Matka. Marais Joanna: Przyjaźń niemiecka (10). Cena numeru pojedynczego wynosi 30 kop. W prenumeracie kwartalnej tylko rb. 3-25.

przy współpracownictwie najwybitniejszych pisarzy i artystów polskich. Powieści: Sienkiewicza, Reymonta, Weysenhoffa i innych.

Obfite ilustracje z pola walk. Listy z okopów M. Floda.

Prenumerata kwartalna 3 rb. 25 k. z przesyłką. — We Lwowie przedpłatę przyjmuje ekspedycja główna w Księgarni Gubrynowicz i Syn, ul. Teatralna. 524

jennej. Wielu z nich, zaopatrzyło się w przepustki we Lwowie.

— **Z teatru miejskiego.** Onegdajsze przedstawienie skrócono z powodu niedyspozycji jednego ze śpiewaków. Odegrano tylko „Pajace“, poczem nielicznie zebrana publiczność opuściła gmach teatralny.

Wczorajsze przedstawienie „Piękną Heleną“ odwołano.

— **Sprawa wysiedlenia i sądownicy.** Wobec rozkazu Wodza Naczelnego o wysiedleniu z Galicji mężczyzn w wieku od lat 18 do 50, prezydent sądu krajowego lwowskiego, p. Łuczkiwicz, udał się do Generał-Gubernatora hr. Bobrińskiego z przedstawieniem, że rozkaz ten nie powinien być stosowany do sędziów. Sędziowie na rozkaz władz austriackich pozostali na stanowiskach, aby dalej w interesie ładu i porządku spełniać swe obowiązki. Rząd rosyjski aprobował to, a nawet wypłacił sędziom jedną pensję. P. Łuczkiwicz prosił przeto p. Generał-Gubernatora, aby rozkaz o wysiedleniu w interesie publiczności i w interesie porządku i ładu, oraz bezpieczeństwa i mienia mieszkańców kraju, nie był stosowany do urzędników sędziowskich. P. Generał-Gubernator oświadczył, że Wódz Naczelnny dał mu prawo do uwalniania od wysiedlenia poszczególnych osób, ale nie całych kategorii osób. Przyjmując do wiadomości prośbę p. Łuczkiwicza, p. Generał-Gubernator oświadczył, że odniesie się w tej sprawie do Wodza Naczelnego, poczem wyda odpowiednie zarządzenia.

Z podobnym przedstawieniem wystąpił także Rektor Uniwersytetu.

— **Z żałobnej karty.** We Lwowie zmarli: Marja Kalczyńska, żona krawca w 26 r. życia. Karolina Arend, żona maszynisty kolejowego w 30 r. życia. Kazimiera Pankiewicz w 17 r. życia.

— **Z sali sądowej.** Przed wzmocnionym Trybunałem sądu karnego odbyła się onegdaj rozprawa przeciwko Janowi Gryblowskiemu, oskarżonemu o kradzież. Mianowicie jeszcze w styczniu b. r. Gryblowski w towarzystwie drugiego draba dobierał się do mieszkania Werbergera, gdzie byłby się obłowił na 20.000 kor., został jednak schwytany zaraz po rozbięciu drzwi. Po przesłuchaniu świadków, skazano go na 1 rok ciężkiego więzienia. Rozprawę prowadził r. I. wicki, oskarżał prok. dr. Paklikowski.

— **Ruch targowy,** zazwyczaj bardzo ożywiony w dni świąteczne przedpołudniem osłabł wczoraj znacznie. Jarzyn dowieziono na rynki niewiele, ceny mleka podskoczyły do 20 kop. i wyżej za litr; odczuwało się prawie zupełny brak bułek i ubytek chleba. Sklepy tu i owdzie stały otworem z napół uchylonemi roletami, około g. 11 zaś zamknięto niemal wszystkie.

— **Miejskie tanie sklepy,** obłożone dzisiaj od samego rana, funkcjonują normalnie.

— **Sklepy,** prawie wszystkie, nie wyłączając śródmieścia, są i dziś zamknięte. Powodu konsternacji wśród kupiectwa szukać należy w dokonanych wczorajszej nocy rabunkach. Między innymi zrabowano magazyny Zippera i Stachewicza w Rynku, jubilera Buszka i Meinla przy ul. Akademickiej, w sklepach, wysuniętych dalej, dzieje się jeszcze gorzej.

— **Rabunki.** Onegdajszej nocy dokonano kilku rabunków w różnych dzielnicach miasta. Między innymi zrabowano doszczętnie wielki skład wódek Trosta, zamknięty od czasu wkroczenia wojsk rosyjskich do Lwowa, przy ul. Snopkowskiej. Resztkami łupu rabusiów dzieliły się jeszcze tłumy amatorów alkoholu wczoraj do południa.

— **Fatalny upadek ze schodów.** P. Cz. upadł wczoraj ze schodów tak nieszczęśliwie, że złamał żebro. Pogotowie udzieliło mu pomocy.

— **Skutki opilstwa.** Woźnica Jan Szczur, będąc w nietrzeźwym stanie zaczepił na ulicy jakiegoś przechodnia, również pijanego, który nie namyślając się wiele, ugodził Szczura jakąś okutą pałką, zadając mu głęboką ranę na czole.

— **Wybuch naboju.** Pod jedną z realności przy ul. Sieniawskich wybuchł dziś rano jakiś nabój. Wybuch był tak silny, że wszystkie szyby z domu wyleciały. Wypadek pociągnął za sobą kilka ofiar, wypadków śmierci nie było. Bardzo ciężkie rany odniosło dwoje starszków, Siedli Zimmermann i Fryda Silberstein, których opatrzyła stacja ratunkowa. Inni lokatorowie odnieśli lekkie rany.

— **Przy rabowaniu wódki.** Wczoraj wieczorem nieznanymi ludźmi rozbili ra pl. Strzeleckim skład wódek Sterna. Za rabusiami rzucił się tłum, zabierając, co się dało. Widać było stare kobiety, które z dzbankami i konwiami pedziły po upragniony nektar. Przy tej sposobności nie obeszło się bez wypadków. Oto małe dziewczynki. Chaja Roth i Milda Bchrer, które przypatrywały się temu rabunkowi, zosiwały dotkliwie pokaleczone odłamkami szkła. Obie opatrzyło pogotowie ratunkowe.

— **Zawsze to samo.** Izak Blatt, 12-letni chłopak, znalazł gdzieś nabój i chcąc wypróbować jego siły, uderzył nim o ziemię. Skutki były fatalne. Pogotowie opatrzyło chłopcu liczne rany na całym ciele.

— **Przebita dłoń.** Na 68-letniego Izaka Schönbacha napadł jakiś uzbrojony drab i przebił mu dłoń na wyłot. Pogotowie udzieliło mu pomocy.

— **Z kroniki wypadków.** Onegdaj rano pojawił się nad miastem aeroplan niemiecki, który wojska rosyjskie ostrzeliwały z karabinów i armat. Odłamkami wystrzelonego szrapnela, które spadły na zie-

mię, raniona została nieznanego nazwiska kobieta, która w krytycznej chwili znajdowała się na cmentarzu Gródeckim. Odłam szrapnela oderwał jej nogę i rozerwał pierś. Przewieziono ją do szpitala powszechnego, dokąd przewieziono onegdaj również kilka osób z pod Żółkwi, które znów zostały zranione odłamkami bomby, rzuconej z latawca niemieckiego.

— **Z dnia.** W mieście dają się odczuwać od paru dni brak pieczywa, a szczególnie bułek i chleba. Już wczesnym rankiem rozkupuje się w sklepach miejskich zapasy chleba, tak, że w południe nigdzie go kupić nie można.

Niektóre sklepy, jadalnie i restauracje zamknięto z powodu braku produktów spożywczych. Drożyzna wzmagą się coraz bardziej.

Wśród ogólnego podniecenia i niepewności ludność łatwo poddaje się popłochowi. Wczoraj kilkakrotnie w różnych punktach miasta przychodziło do scen, malujących ten naprężony stan umysłów. Obowiązkiem kół obywatelskich jest wpływać uspokajająco na mieszkańców, zwłaszcza na te sfery, które przedewszystkiem ulegają panice, zwłaszcza więc kobiety, młodzież i dzieci. Bardzo często różnego rodzaju ciemne indywidua umyślnie wywołują popłoch, aby mieć łatwiejszą sposobność do kradzieży i grabienia.

Jakoż kilkakrotnie zwracano się do władz wojskowych o pomoc z powodu rabunków i grabieży, które wydarzyły się w różnych stronach miasta.

Między innymi splądrowano opustoszały gmach więzienia przy ul. Kazimierzowskiej z pozostawionych tamże różnych przedmiotów, przeważnie drzewa, splądrowano koszary na górze Cytadeli z zapasów drzewa opałowego, desek, oraz kilka innych budynków koszarowych.

W kilku wypadkach patroli wojskowe schwytały sprawców rabunku, którzy oddani będą pod sąd wojenny.

Straż bezpieczeństwa pełni wojskowość za pomocą kozaków, odznaczonych czerwoną przepaską na lewym ramieniu.

Straż ogniowa miała też wczoraj sporo do czynienia. Rano zaalarmowano ją do pożaru w koszarach na Cytadeli, gdzie z niewiadomej przyczyny zapaliła się nagromadzona słoma i śmiecie. Pożar natychmiast stłumiono.

Większy pożar wybuchł na strychu w domu na rogu ul. Batorego i Pańskiej, gdzie pomimo natychmiastowego ratunku spalił się cały dach. Praca ratunkowa trwała kilka godzin.

Popołudniu spadł niezbyt obfity, ale orzeźwiający deszcz.

© **Szajka pocztowo-telegraficzna.** W odeskiej Izbie sądowej toczy się obecnie głośna sprawa „szajki pocztowo-telegraficznej“, która operowała w różnych miastach rosyjskich pod koniec r. 1912 i 1913. Operacje szajki polegały na tem, że członkowie jej wykradali z odeskiego urzędu pocztowego listy polecone i zabierali sobie zawarte w nich walory. Ażeby zrealizować porwane dokumenty — weksle, przekazy, ksią-

Pod Saragossą.

Z cyklu p. t. „Gawędy żołnierskie“ W. Gąsiorowskiego.

Dnia 2-go sierpnia otrzymali obłożeni posiłki z 2.000 ludzi gwardji hiszpańskiej, ochotników aragońskich i kilku armat, składające się; lecz radość z przybycia tej pomocy przerwana została wyleceniem w powietrze składu prochowego przy ulicy Coso. Przypadek ten powtórny, nieostrożnością działy, zburzył kilka domów sąsiednich, a w ich gruzach wiele mieszkańców zagrzebał. Saragossę zaś pozbawił 12 tysięcy funtów prochu i 2.000.000 ładunków.

W tym dniu przybyły z Francji pułki, 14 i 44 piechoty linjowej, wzmocniły wojsko oblegające.

Gdy już baterje ukończone i uzbrojone zostały, dnia 3 sierpnia rano zaczęto ciągle bombardowanie miasta. Na ponowną odezwę do układów względem poddania miasta, zamiast wyliczenia warunków, odpowiedział generał Palafox po spartańsku: Walka na noże. W nocy wycięto drzewa, które kryły baterje nasze, mające robić wyłomy przy Engracja. Od rana dnia 4 zaczęto bicia wyłomów. Mury kastelu nie dały się kruszyć działami mniejszego kalibru, jakie oblegający w tem miejscu mieli, lecz wyłom przy klasztorze Engracja, na prawo od bramy tego nazwiska, a drugi na jej lewej stronie, w kilka godzin były goto-

we do przejścia. Około godziny 11 wojsko, przeznaczone do ataku, stanęło w przekopach, każdy oddział odebrał swoje przeznaczenie, a za danym znakiem wszystkie wypadły ku murom, gdy tymczasem, na lewy brzegu Ebra, kompanje pułku 3 polskiego zrobiły fałszywy atak na przedmieście. Na wyłom klasztoru Engracja wpadł bataljon pułku 70, za którym następował pułk 1 polski. Nieprzyjaciel osadził mocno tę ogromną budowlę i ani obalenie się ścian, ani zapadnienie sufitów nie wstrzymały go od walki bagnetu na bagnety.

Na wyłom zaś lewy rzucił się kapitan Ball z kompanjami wyborczemi bataljonu pierwszego, pułku drugiego polskiego. Nieprzyjaciel zmuszony odstąpił wyłomu i bliższej uzbrojonej baterji, lecz te dwie kompanje spostrzegły, że są oddzielone wysokimi murami od reszty miasta i wystawione na ogień ręczny z okien i strzelnic, wykutych po domach. Tymczasem pułk 44 zaścierał swymi trupami wejście do bramy Engracja, którą wybić usiłował, aż póki oddział kapitana Balla nie przedarł się przez dalsze mury za bramę i niepodciągał worów napełnionych ziemią, którymi ją zatarasowano. Cała wtenczas kolumna wyłomu lewego tłoczyła się bramą i murami do miasta.

Oprócz tych dwóch wyłomów saperzy mieli podczas szturmów wykuc otwór na prawej stronie bramy Carmen, dla bataljonu 2 pułku polskiego; jakoż wybili ją pod ogniem nieprzyjaciela. Wszedł nim

podpułkownik Regulski z bataljonem, ale opatrzone były w strzelnice i napełnione chłopstwem, które ślało śmierć w nasze szeregi. Tu padli kapitan Rybiński, porucznicy Ojzanowski i Skaliński, podporucznik Jackowski. Tu był rannym podporucznik Dobrzycki Mikołaj. Bataljon ten, po ogromnej stracie, widział się nakoniec w potrzebie wyjść napowrót wyłomem. Z 80 grenadierów, którzy za mur dostali się, a teraz ostatni wychodzić stamtąd musieli, 27 tylko powróciło. Hiszpanie pokazali się za nimi tłumem, lecz dwa działa zmusiły ich do ukrycia się napowrót za mury. Bataljon ten przyłączył się potem do kolumny lewego wyłomu. Kapitan Razowski, oddzielony od tego bataljonu na lewo, nie mógł z nim odwodowego poruszenia razem wykonać. Chciał się złączyć z kolumną już znajdującą się w mieście, usiłował więc przedrzeć się do ulic, na których słyszał strzelanie, lecz ujrzał się odciętym ze swoją kompanją; musiał zająć jeden domek i w nim od obłożonych obłożonym został. — Później dopiero drugi oddział oswoił go stamtąd.

Tymczasem zajęcie klasztoru Santa Engracja, napełnionego trupami, otworzyło zupełnie do miasta wniście. Postępowała tedy kolumna prawego wyłomu, na której czele znajdowali się generałowie Verdier i Laceste, ku środkowi miasta ulicą Engracja, którą nieprzyjaciel kilku rowami i poprzecznymi wałami uzbrojonymi w działa poprzecinał. Hiszpanie ślały ogień z domów, z dachów i z wież kościelnych. Siła wojska postępującego coraz bardziej się zmniejszała.

zeczki kasy oszczędności, szajka uciekała się do różnych podstępów i przyswajania cudzych nazwisk. Na czele szajki stał lokaj odeskiego architekta Jana Jakubowskiego, głównym zaś jego pomocnikiem pozabawiony praw Wołon Pietwajanc. Kierowniczą rolę w szajce odgrywali także międzynarodowy awanturnik, mianujący się „inżynierem Maniawrem, przedstawicielem carogrodzkiego macedońskiego komitetu”, Piotr Popow, kochanka Pietrosana Stanisława Podbielska, były służący odeskiego miejskiego zarządu Doroficjan i szofer Madatjan. Oprócz tych głównych osób, w szajce było dziesięciu podrzędnych członków, wykonawców obmyślanych przez kierowników planów. Ku ułatwieniu kradzieży poleconych listów, szajka przyciągnęła w poczet swoich członków urzędników pocztowych: Sawczuka i Kustarskiego. Mimo swojej krótkiej egzystencji — około miesiąca — szajka zdołała popełnić z górą 20 przestępstw, przyczem ofiarami ich machinacji stało się wiele osób prywatnych i różne instytucje w Odesie i innych miastach. Jak się pokazuje z materiałów śledztwa, szajka projektowała jakiś wielki zamach, który w razie powodzenia miał jej przynieść bardzo znaczną zdobycz; tymczasem aresztowano to znaczne towarzystwo w samej jeszcze porę i projekt spełził na niczem. Większość podsądnych ma już bogatą przeszłość za sobą i niejednokrotnie byli oni już karani za fałszerstwo.

Wypadki. W Symbirsku wskutek obsuwania się gruntu w dalszym ciągu zapadają się domy. Już przeszło 300 domów uległo zniszczeniu. Uboga ludność, dotknięta głównie tą klęską, ogarnięta jest rozpaczą.

W Bachmucie w gub. jekaterynosławskiej podczas burzy gradowej, która wyrządziła wielkie szkody, padał grad wagi do ćwierci funta.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

WOJNA I MIASTA ROSYJSKIE.

Z Carycyna donoszą, że wskutek wyczerpania środków finansowych miasta, rada miejska poczyniła starania o zmniejszenie etatu policji na 100 ludzi.

W Iwanowo-Wozniesiensku zgromadzenie fabrykantów i przemysłowców postanowiło wobec drożyzny powiększyć zarobek robotników o 1 rubla tygodniowo.

Podobne uchwały zapadły i w innych wielu miastach, naprz. w Riazaniu postanowiono płace służby miejskiej podnieść o 10 proc.

W Wilnie miejscowy komitet aprowizacyjny codziennie wydaje ludności przeszło 1000 pudów mąki. Wobec zbyt wielkiego napływu kupujących mąkę tę wydaje się tylko ubogim, zakładom dobroczynnym i piekarzom, którzy obowiązani są sprzedawać chleb z tej mąki wypiekany nie drożej jak po 4 kopiejki za funt.

Ekonomiczne skutki wojny. Rząd szwedzki nawołuje ludność dooszczędnego obchodzenia się z przedmiotami pierwszej potrzeby, zwłaszcza z węglem i naftą, których dowóz jest wysoce utrudniony. Donoszą z Rotterdamu, że wskutek przesilenia

szala. Każdy pojedynczy dom wymagał oddzielnej walki; w nim jeszcze o każde piętro, o każdy zakątek walczyć potrzeba było. Wtenczas to wzięty był generał Mori i kilkunastu mieszkańców. Dla zapewnienia się od uliczek poprzecznych nową zwycięzcy byli zmuszeni prowadzić wojnę. Nakoniec pułk 1 polski i batalion 70, czyli raczej tylko oddziały ich, dostały się na Coso, ulicę bardzo szeroką, nakształt rynku, w środku prawie miasta ogromnymi domami zabudowaną, do której ulice od bramy Engracja i od mostu prostopadle wychodzą. Wszystkie wychody na Coso miały przerwy i tamy, w większej części działami uzbrojone. Bateria, wysypana w środku Coso, miała kierunek przeciw ulicy Engracja, którą kolumna zwycięska nadszła. Na wychód tej ulicy patrzali Hiszpanie z kilkuset okien obszernego Coso, z bronią na przykładzie; Polacy rzucili się na baterię i odegnali od niej nieprzyjaciela, lecz Hiszpanie ze wszystkich stron niszczyli garstkę tych męźnych. Ranni kapitanowie Godlewski, Egersdarf, porucznicy Borowski, Chajęcki, Narwoń, podporucznik Grzymiski zmniejszyli liczbę oficerów.

(Dok. nast.)

w produkcji papieru w Niemczech, brak papieru daje się odczuwać w Holandji. Drobne gazety wkrótce prawdopodobnie zostaną zawieszane. W razie zaś przedłużenia wojny, los podobny grozi wszystkim wydawnictwom holenderskim. Pisma niemieckie twierdzą, że o ile ceny papieru będą dalej rosły, w Holandji również drobne pisma zostaną zawieszane.

Monopol handlu kawą. Z Piotrogradu donoszą, że ministerstwo skarbu opracowuje projekt zaprowadzenia w Rosji monopolu na kawę. Według projektu skarbu, wzięwszy w swoje ręce handel kawą, będzie całą potrzebną ilość nabywać bezpośrednio w krajach ją produkujących i dowozić na parowcach rosyjskich. Dla zbadania tej sprawy będzie wydelegowany do Brazylii specjalny urzędnik ministerstwa. Do organizacji monopolu kawowego będzie użyty personal, zajęty poprzednio w monopolu wódczanym.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 2 1/2 kop. — 8 h., najmniej 25 kop. — 80 h.
Cena za wiersz 15 kop. — 50 hal., najmniej 3 wiersze.

Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka i wychowanie”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba” za wyraz 2 kop. — 6 hal., najmniej 20 kop. — 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów woryginał. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.
Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znależ, nie umieszczamy.

POSADY POSZUKIWANE.

Kuratele realności, opiekę interesów przyjmie prawnik-ekonomista. Zgł. T. P. do Administracji. b901

Asystent farmacji przyjmie we Lwowie posadę lub zastępstwo zupełnie bezinteresownie. Do Administracji Słowa Pol. dla „Asystenta”. b906

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Japońskie obrazy okazują tanio ul. Sapiehy 45, II piętro. 1891

Piekarska 1c m. 11 można nabyć: oryginalne Colgates, warszawskie: mydło do prania, mydełka toaletowe, pastę do bucików. 1898

INTERESY HANDLOWE.

Opiekę realności, dobr. interesów przyjmie dobrze sytuowany przemysłowiec z gwarancją. Oferty „I. H. W.” ni. św. Zoji 40, I p. 967

Na czasie! Szczegółowa MAPA WŁOCH

północnych, Szwajcarii, Tyrolu, oraz Pobrzeża Dalmatyńskiego w skali 1:1,750,000 w 6 kolorach. Cena 60 kop. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni H. Altenberga, G. Seyfartha, E. Wendego i Ski. 893

FRENO-GRAFOLOG

Rozjaśnia sprawy życiowe, wykazuje charakter, zdolności i daje drogocenne rady. Koralnicka 8, II p., (róg pl. Akademickiego) 10-12 i 4-5. s888

Fabryka „TLEN”

wyrabia i poleca do nabycia

Mydła toaletowe i lecznicze.
Tlenole: wodę do ust, pastę i proszek do zębów.
Wody kolońskie i perfumy.
Proszek mydliany do golenia.
Szampon. — Atrament. 1003

GALICYJSKI AKCYJNY
Bank Hipoteczny
we Lwowie.

Kapitał akcyjny kor. 20,000,000.
Rezerwy kor. 11,025,000.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY
przyjmuje wkładki na rachunek bieżący od koron 500 począwszy, wydaje na wkładki


KSIĄŻECZKI,
SCHOWKI DEPOZYTOWE
(Safe Deposits)

w kasach stalowo-pancernych, do wyłącznego użytku depozytariusza pod własnym jego kluczem, gdzie bezpiecznie i dyskretnie przechowywać można papiery wartościowe, dokumenty i kosztowności. 565

Jogurt

codziennie świeży, z dostawą do domu. W abonamencie znaczny opust. Pełczyńska 33, II p. 877

Karolowa d'Abancourt.


BANK PRZEMYSŁOWY
Lwów: ul. Trzeciego Maja 9
(Filia: Drohobycz, Rynek)
Godziny kasowe od 9 do 3
przyjmuje
wkładki oszczędności, depozyty
wynajmuje
schowki bezpieczeństwa
(w skarbcu pancernym) 831
otwiera
rachunki bieżące
przyjmuje zlecenia
na wszelkie miejscowości w Cesarstwie Rosyjskiem.

Mapa Europy Środkowej

Doskonała, szczegółowa i przejrzysta 881
polska MAPA TEATRU WOJNY
w skali 1:2,500,000, w 8 kolorach. (Mapa obejmuje Rosję, Austrię, Niemcy, część Rumunii i Szwecji). Cena 80 kop. Nakład Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

Najtańsze powieści

we wzorowych przekładach. 303

- Blicher Clausen — Stryj Franio. Powieść z życia duńskiego. Przekład Felicji Popławskiej kor. 1,20.
Cherbuliez Wiktor — Przygody Władysława Bolskiego. Powieść. Przekład Felicji Popławskiej kor. 1,20.
Compain L. M. — Przebojem. Powieść. Przekład z francuskiego Br. Neufeldówny kor. —,60.
Coulevain Piotr. Nieznana Wyspa. Przetłóżyła z fr. Felicja Popławska kor. 1,80.
Coulevain Piotr — Na Gałęzi. Przekład z franc. Felicji Popławskiej kor. 1,80.
Crawford Marion — Arethusa. Powieść. Przekład z angielskiego A. Z. kor. —,60.
Daudet Alfons — Nowele z czasów obłędzenia Paryża kor. —,60.
Dzieduszycka Ewa hr. — Perła Pałacu. Opowiadania indyjskie kor. —,60.
Glin Elinor — Margrabinka. Powieść. Przetłóżyła z angielskiego Janina Popławska kor. 1,20.
— Wizyty Elżbiety. Powieść. Tłumaczona z angielsk. Br. Neufeldówna kor. —,60.
Hauch. — Tajemnica pewnej rodziny polskiej. Z oryginału duńskiego przekł. J. Klemensiewiczowa. Cena K. 1,20.
Haggard Bider — Benita. Powieść. Przetłóżył z angielskiego A. D. kor. 1,20.
Kipling Rudyard. Zemsta Dugary. Nowele, przetłóżył z ang. Feliks Chwalibóg kor. —,60.
Mery Klauzusz. — Głos Przdoków. Powieść. Przekład z francuskiego kor. 1,20.
Miamandre Franciszek. — Pisane na wodzie. Romans. Przekład z francuskiego Felicji Popławskiej kor. —,60.
Opowieści Japońskie. Spolszczył Jan G. kor. —,60.
Orosy. — Baronowa (Montagu Barstow) Liga Biedrzenia (The scarlet pimpernel) z angielskiego spolszczona przez K. z B. O. kor. 0,60.
Romanowska St. — Nad Michiganem. Opowieść z życia wychodźców polskich do Ameryki. Odnaczona na konkursie i nagrodą kor. —,30.
Reuter Gabryela. — „Synowie”, powieść kor. —,60.
Rod Edward — Daremny Wysięk. Powieść. Przetłóżył z francuskiego Al. Kordzikowska kor. 1,20.
Rosny J. H. — Doktor Harambur. Powieść. Przekład z angielskiego Br. Neufeldówny kor. 1,20.
— Vamireh. Powieść z angielsk. przetłóżył J. K. Potocki kor. —,60.
Rovetta G. — Lulu. Powieść. Przekł. z włosk. kor. 1,20
Seraw Matylda. — Po przebaczeniu. Powieść. Przetłóżyła z włoskiego Karolina Dzieduszycka kor. 1,20
Zora — Drogami Życia. Powieść kor. 1,20.

33 1/3 %
Nabywający powyższe dzieła bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego przy ul. Zimorowicza 15 lub w Biurze sprzedaży Słowa Polskiego w Pasażu Mikołajsz, otrzymają od powyższych cen 33 1/3 % rabatu.

T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski) O Byt

Powieść na tle dziejów Albanji, 3 tomy (90 arkuszy druku). — Cena k. 6.—; zniżona na k. 3.—.

Sylwety Emigracyjne

Cena k. 6.—; zniżona k. 3.—.

Nabywający te książki bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego, Zimorowicza 11-15, płacą za każdą po 60 kopiejek = 2 korony